Cena 30 groszy Opłatą pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI



DWUTYGODNIK

ROK 2 WARSZAWA — 1929 — 15 CZERWCA 13 NUMER

REDAGUJE KOMITET

Duch chrześcijaństwa

(PRZEKLEŃSTWO WIEKÓW)

Fryderyk Nietzsche mówi: „Zwę chrześcijaństwo jednem wielkiem przekleństwem, jednem wielkiem wewnętrznem zepsuciem, jednym wielkim instynktem zemsty, dla którego żaden środek nie jest dość jadowity, chytry, podstępny, niski — zwę je jedną nieśmiertelną hańbą i plamą ludzkości".

Małe sprawy nie mają dostępu do wielkich ludzi. Dlatego Nietzsche przemawia z tak wielką siłą właśnie o chrześcijaństwie.

Nie chodzi tu o takie czy inne tłomaczenie pojęcia bóstwa, czy poprostu przekręcenia przez chrystjanizm na swoje kopyto dawnych religijnych pojęć ludzkości. Chodzi o ducha tej religji, która położyła się, jak zmora, na piersiach całego świata, podkopując i zohydzając wszystko, co było piękne, dobre, wzniosłe i silne.

W tem właśnie leży główny, istotny powód — dlaczego wszelkie ataki swoje wolnomyślicielstwo skierowywa przedewszystkiem przeciw chrześcijaństwu.

Powtarzam — nie chodzi o te czy inne dogmaty, lub ceremonje. Tłum idzie ze śpiewem wśród dymu kadzideł w uroczystej procesji, jednako jest ciemny, czy będzie to procesja chrześcijańska, mahometańska, czy inna. Chodzi o sprawy ważniejsze. Chodzi o to, jak religja stara się ten tłum wychować. I tu dopiero zaczyna się cały tragizm kataklizmu, jaki spadł na ludzkość w postaci chrześcijaństwa.

Prawie wszystkie religje ludów starożytnych uprawiały nauki i wiedzę. Zamykały je coprawda w ścisłem gronie kapłanów i używały nieraz oszukańczo do swoich celów,

lecz odkrywcami, wynalazcami, uczonymi byli wyłącznie lub przynajmniej prawie wyłącznie kapłani.

Z chwilą naturalnego rozwoju ludzkości do sanktuarjum wiedzy kapłanów poczęli wdzierać się ludzie świeccy. Nauka dawała władzę nad tłumem. Rozpoczęła się walka o wiedzę, o prawo dostępu do niej. Stworzyło to tem samem grób dla dawnych religijnych pojęć, odjęło kapłaństwu władzę nad tłumem.

Duchowieństwo chrześcijańskie jest pod tym względem zupełnem przeciwstawieństwem starożytnych kapłanów. Nie tylko że nie stworzyło w żadnej dziedzinie żadnego wynalazku, nie dało światu żadnego odkrycia (wyjątek: toruński kanonik Kopernik potępiony przez swoje władze) lecz przeciwnie dążyło zawsze jak najusilniej do zniweczenia, do zaprzeczenia najoczywistszych, dowiedzionych prawd i cudzych zdobyczy i odkryć naukowych.

Kulistość ziemi, obroty ciał niebieskich, obieg krwi w żyłach, przemiana materji, pochodzenie człowieka, postęp, cywilizacja i kultura wszystko to i tysiące jeszcze innych zagadnień w swoim czasie zostało przez kościół potępione, a głosiciele prawd byli wyklinani i torturowani.

Starożytny świat Hellady i Rzymu pierwsze cywilizacje Europy świat kultywowania piękna ducha i ciała, siły ducha i ciała, świat monumentalnych budowli i filozofów, mówiących o radości tworzenia, o wolnościach obywatelskich, został przewrócony, zwyciężony. Zwyciężony nie w walce otwartej, szczerej, lecz obalony, jak dąb. któremu korzenie przegryzło podziemne, lękające się słońca, żarłoczne robactwo.

Poco? W jakim celu?

Poto, by owi „cisi i pokornego serca“, błogosławieni za swą ubogość ducha mogli rozsiąść się w purpurze i przepychu na miejscu powalonych przez siebie przeciwników Chrystusa.

Z gestem oburzenia pisze się o męczeństwach pierwszych chrześcijan, o rozkosznym przepychu perskich satrapów czy rzymskiego patrycjatu, lecz pokrywa się milczeniem wyrafinowane tortury inkwizycji, pochłaniającej setki tysięcy ofiar i milczy się, gdy chodzi o bezeceństwa dostojników kościoła.*)

Miejsce greckiego Dyskobola zajął niemyty, cuchnący, jedzony przez robactwo asceta, Szymon Słupnik, lub setki jemu podobnych obłąkańców, uznanych za świętych. Miejsce, Cincinata, lub Cicerona, zajął opasły mnich, lub biskup

---

*) Niedawno jeden z naszych najbliższych współpracowników został wezwany do sędziego śledczego, celem wytłumaczenia się, dlaczego w jednem ze swoich objaśnień, co to jest inkwizycja, powiedział, że kościół katolicki popełniane przez te instytucje zbrodnie i okrucieństwa nazwał „świętemi“ („święta“ inkwizycja). Przyp. Red.

rozprawiający uczenie o ilości aniołów mogących zmieścić się na łebku szpilki.

Niedopuszczono do Europy i zduszono świetnie zapowiadającą się, par excelence (w całem tego słowa znaczeniu), tolerancyjną kulturę arabów, gdyż dawała ona wolny dostęp do wiedzy, piękna i mocy.

Siłą swej natury, wprost z racji swego założenia chrześcijaństwo musiało się temu wszystkiemu przeciwstawić.

Chrystjanizm jest religją, która twierdzi, że co jest głupiego, co podłego jest u świata, to właśnie Bóg wybrał. (Paweł do Koryntjan). Jest religją, która głosi równość powszechną i pokorę, lecz stosuje to jedynie do ludzi świeckich, z których chce uczynić bezrozumnych ewangelicznych „baranków“ dla łatwiejszego kierowania nimi przez duchowieństwo. Każdy bowiem ksiądz jest władcą absolutnym, nawet rozdawcą wieczystych męczarni lub niebieskiej szczęśliwości po śmierci a im większym jest dygnitarzem w kościelnej hierarchji, tem większym otacza się go doczesnym przepychem, każąc mu wyciągać nietylko ręce, ale i nogi, by je pobożni całowali w pokorze i posłuszeństwie. Papież jest nietylko zastępcą Boga ale samym Bogiem. Dalej absurdu posunąć już nie można.

Chrześcijaństwo zabija całą radość życia, dając zamiast doczesności nieokreślone bliżej życie pośmiertne, którego szczęśliwość również bardzo mglisto nakreśloną okupywać trzeba tu, na ziemi, cierpieniem i upodleniem fizycznem i moralnem.

Chrześcijaństwo byt swój oparło na fałszu, obłudzie, podstępie. Zabrania sądzić „abyście sami nie byli sądzeni“, lecz samo sądzi cały świat bezapelacyjnie. Mówi o miłości bliźniego i przebaczeniu, lecz nie zna miary w nienawiści i zemście, gdy ktokolwiek ośmieli się mieć własne zdanie. Mówi o wolnej woli człowieka, lecz chciałoby cały świat wcielić w ciasne ramki, których nie wolno przekraczać. Miast ułatwiać dostęp do wiedzy, nakazuje ślepą wiarę w to, co nieraz głosi prostak i głupiec, lecz przybrany w suknię duchowną.

Zamiast piękna życia, piękna polegającego na poznaniu wartości samego siebie, by móc iść dalej i wyżej ofiarowuje szczęśliwości „ubogich duchem“, polegającą na ślepej wierze.

Mówi o ubóstwie, ale za wszystko pobiera zapłatę. Zapłata jest kardynalną zasadą tak w życiu doczesnem, jak i pośmiertnem. Zohydziło miłość mężczyzny i niewiasty, utarzało ją w błocie i poczytało za grzech pierworodny. Wbrew prawom całej przyrody zaleca tak zwaną czystość cielesną, która nakazana duchowieństwu stała się absurdem i ohydą.

Chrześcijaństwo cichaczem, niepostrzeżenie, podstępnie, jak czerw toczący zdrowy pień drzewa, przeinacza

wszystkie wartości, przekształca fakty, podgryza wszystko, co jest w człowieku dostojne, wielkie, wspaniałe. Wzamian tego nie daje nic. A właściwie chce wyhodować — wyhodować świat „ubogich duchem" pokornych niewolników.

Czego tkniemy — wszystko jest w chrześcijaństwie fałszem. Jest ono antytezą wolności, zaprzeczeniem ludzkich ideałów, przeciwstawieństwem wszelkiej cywilizacji, kultury, postępu.

Oto dlaczego coraz więcej ludzi podnosi bunt przeciwko niemu. Oto dlaczego wszystko co jest zdrowe, radosne i mocne, wszystko co chce żyć i być wolne, zwrócić się musi i zwraca przeciw chrześcijaństwu, w jakiejkolwiek by ono przejawiło się formie.

W. Borakowski

D o p i s e k. Mogę spotkać się z głosami ludzi, twierdzącymi, że Polakiem może być tylko katolik (fałsz tradycyjny tylekroć dowiedziony!) — i że artykuły, jak powyższy, nazywające chrześcijaństwo po imieniu, mogą tylko wywołać w Polsce zamęt w pojęciach i dać broń w rękę żydom, solidarnym właśnie z powodu swego mozaizmu. Ale na łamach „Wolnomyśliciela Polskiego" w równej mierze zwalczają mozaizm właśnie żydzi.

Ze swej strony dodam, iż chrześcijaństwo spłodził właśnie mozaizm. Wyszło ono z niego, przez niego zostało ugruntowane (Paweł), przez niego podane światu „do wierzenia". Żydem był Chrystus, żydówką była jego matka (późniejsza królowa Korony Polskiej). Żydami byli jego bracia i siostry (Mat. VIII 55 i 56 i Jan VI 42). Żydem jego ojciec niebieski, żydami jego apostołowie i ewangieliści, żydami pierwsi chrześcijanie, pierwsi święci i pierwsi męczennicy... Czyż ewangielje nie mówią stale, że Jezus był „wypełnieniem proroków, oczywiście żydowskich, i czyż bez żydów mogłaby dziś być wogóle mowa o chrześcijaństwie? Sprawę dalszych „przymieszek" i „narastań" w postaci pogańskich kultów i wierzeń — od których w chrześcijaństwie, a zwłaszcza w katolicyzmie, aż się roi — na razie pozostawiamy na uboczu. Stwierdzamy tylko fakt.

Jeżeli zaś chodzi o aryjskość, a tembardziej o polskość, to właśnie duch Polski, stawiający pojęcie Wolności ponad wszystko, niema nic wspólnego z niewolniczym duchem chrystjanizmu.

Wczytajcie się w tysiącletnie dzieje walki niepodległej myśli polskiej z duchem Rzymu, zawsze stojącym wpoprzek najżywotniejszym interesom narodu polskiego, a przekonacie się o tem! Najpierw trzeba „wiedzieć", a dopiero potem się oburzać.

W. B.

Kryzys moralny i społeczny

Cały świat przechodzi głęboki kryzys duchowy, moralny i społeczny, a w szczególności Europa jęczy pod ciężarem zbrodni i wyzysku. Stara Europa zapadła się, a zapadać się będzie o wiele bardziej jeszcze. W gruzach leży etyka i sprawiedliwość, a rdzeń wszystkiego złego, to zwyrodnienie jednostki, wywołane fatalnym stanem spółczesnego ustroju społecznego. Współzawodnictwo kapitalizmu krajów europejskich, czyli konkurencja i pogoń za powiększeniem zysków handlowych, w pierwszej linji Anglji i Niemiec o zmonopolizowanie rynków zbytu dla wytworów swego przemysłu, doprowadziło do wojny światowej, która wybuchła w r. 1914. Wojna ta ze wszystkich stron wstrząsnęła potężnym gmachem kapitalizmu aż do jego najgłębszych podstaw. Widzieliśmy jak runęło państwo carów Romanowów; widzieliśmy jak w kupę gruzów rozsypała się potęga i duma Hohenzollernów i Habsburgów. Ale na tych gruzach zapanował bynajmiej nie duch nowy i sprawiedliwy oraz prawo do dobrobytu i pracy, jeno przystrojone we frazesy domokratyczne — Demon zła, który sieje niedostatek, nędzę, bezrobocie i wieczną niepewność jutra. Słowem, dzisiejszy ład społeczny, we wszystkich swoich przejawach, opiera się na nędzy i egoizmie, na fałszu i krzywdzie ludzkiej.

„Krzywdy ludzkie — mówi jeden z głośnych w swoim czasie moralistów polskich, A. Wróblewski — gorzkie krzywdy, wyzyskiwania i pognębiania, są kamieniem węgielnym, fundamentem, na którym zbudowanym jest i w dalszym ciągu się umocowuje i wyniośle wypiększa w pychę swej kultury — gmach teraźniejszego społeczeństwa. Ale, gdy przyjrzymy się bliżej tej przepotężnej budowie, tak luksusowo przystrojonej w drogocenne mamidła uprzyjemnień, to się przekonamy, że z pod koronkowych ozdób architektonicznych tej wyniosłej budowy ociekają: krew, pot i łzy gorzkie pokrzywdzonych mas“. Zawiele jest krzywd na ziemi. Krzywda społeczna jest złem. Krzywda rodzi zemstę.

Jednym z najbardziej złowrogich zjawisk życia społecznego, dających się co pewien okres czasu odczuwać, są tak zwane kryzysy ekonomiczne, czyli przesilenia gospodarcze. Karol Marx, ten tytan myśli socjalnej, przewidział, pisząc, że „kryzysy stają się częstszemi i gwałtowniejszemi już wskutek tego, że równolegle do wzrostu ilości wytworów, a zatem równolegle do wzrostu potrzeby rozległych rynków, rynek światowy wciąż się zwęża; wciąż zmiejsza się ilość niezajętych rynków; każdy bowiem kryzys wciąga w wir handlu powszechnego nawet zupełnie dotąd nieznane lub też mało wyzyskane rynki. Kapitał nietylko żyje kosztem pracy. On prócz tego, jak barbarzyńscy możnowładcy zabiera za sobą do grobu trupy swych niewolników, całe hekatomby robotnicze, ginące od kryzysów“.

Obecny kryzys, który szeroką falą ogarnia całą Europę, nawiedził również i Polskę. Jedną z charakterystycznych cech ogólnego przesilenia ekonomicznego jest to, że skupia ono w sobie wszystkie ogniska życia gospodarczego, zaostrzając przytem metody bezpośredniego zwiększania wyzysku klasy robotniczej. Przesilenie obecne nosi cechy „chronicznego" kryzysu i pojawiło się u nas niemal w komplecie, mianowicie: zmiejszenie się dochodów skarbowych z podatków, wzrost ilości weksli protestowanych, spadek produkcji w najważniejszych gałęziach przemysłowych, wzrost olbrzymiej ilości bezrobotnych, zwyżka stopy procentowej, zwiększony odpływ złota i walut zagranicznych, wreszcie wzrastający z miesiąca na miesiąc deficyt bilansu handlowego. Kryzys ten bynajmniej jeszcze niema się ku końcowi przeciwnie zaostrza się coraz bardziej.

Takie zaostrzenie sytuacji gospodarczej wywołuje olbrzymią nędzę i wzrost przestępczości w społeczeństwie naszem; degeneracja moralna idą w parze z bezrobociem i pogorszeniem warunków bytu, w których żyją szerokie masy klasy pracującej.

Jednakże zła tego nie można szukać wyłącznie w sytuacji wewnętrznej Polski w oderwaniu od sytuacji całego świata kapitalistycznego. Słusznie pisze E. Brand w książce p. t. „Ekonomiczne momenty w przewrocie majowym i w polityce obecnego rządu" [1]): „Polska jest częścią tego świata i losy jej są zależne w znacznym stopniu od losów kapitalistycznej Europy. Zależność znajduje wyraz nietylko w związku gospodarstwa Polski z gospodarstwem światowem, w wymianie towarów, w obiegu kapitałów. lecz uwydatnia się też w dziedzinie społecznej i politycznej: napięcie walki klasowej proletarjatu w Europie, stopień konsolidacji burżuazji w Europie i jej agresywności wobec proletarjatu wywierają silny wpływ i na proletarjat i na burżuazję w Polsce." Wogóle stwierdzić należy, że sytuacja kapitalizmu światowego znajduje się bez wyjścia. Najwyraźniej odbija się na kapitałach największych mocarstw europejskich, wszystkie są zadłużone do niemożliwości, a umorzyć swych długów nie są w stanie przy istniejącym porządku rzeczy. Przeważnie atoli przyczyną wzrostu długów państwowych jest stałe powiększanie wydatków na militaryzm. Ta ciągła rywalizacja w zbrojeniach pomiędzy państwami europejskiemi powiększa tylko niebezpieczeństwo starcia wojennego. Przy takich długach państwowych kultura i rozwój gospodarczy zostają zatamowane i spaczone.

Wobec takiej sytuacji polityczno-ekonomicznoj utrzymywanie dzisiejszego systemu życia gospodarczego pcha kraje

---

[1]) Nakładem Spółdzielni Księg. „Książka", Warszawa, 1927 r,

europejskie do ruiny. To też przesilenia ekomiczne stanowią zarazem jaskrawy dowód, jak wadliwa jest organizacja kapitalistyczna produkcji i podziału dóbr. I dlatego właśnie zasada socjalizmu stała się koniecznością dziejową.

W. Poniecki

A gdy się modlicie...

Nie jest dla nikogo zagadką, ani tajemnicą, że zeszłotygodniowe pogromy żydów we Lwowie absolutnie nie miały podłoża anti-żydowskiego: brzmi to nieco dziwnie, ale fakt jest faktem.

Zresztą, w historji wciąż się ten fakt powtarza, że mniejszości czy to wyznaniowe, czy rasowe, czy narodowe są tym kozłem ofiarnym, któremu się boki obija, gdy obywatele kraju chcą dać upust swemu niezadowoleniu. Gdy w końcu XIX wieku panowało w Stanach Zjednoczonych olbrzymie bezrobocie, tłumy białych nędzarzy rzuciły się na tłumy żółtych nędzarzy i odbył się wielki pogrom japończyków. A biali kapitaliści niezmiernie byli zadowoleni, że o nich w tym tumulcie zapomniano. Później nawet dowodzono, że kapitał brał cichy, ale mocny udział w organizowaniu tego „wybuchu“.

Ale do podobnych „wybuchów“ potrzebny jest zwykle jakiś impuls, jakiś fakt, który mało uświadomionemu tłumowi podnosi włosy na głowie z oburzenia. Trzeba zawsze znaleźć jakieś hasło, jakiś popularny okrzyk, któryby odrazu rzecz całą przedstawiał jasno i wskazywał mniemanego winowajcę bezpośrednio.

W średnich wiekach takiem hasłem było posądzenie żydów o mordowanie dzieci chrześcijańskich, których krew była im potrzebna do macy. Albo znieważanie hostji, która stale krwawiła w cudowny sposób. Obecnie jest niem w Ameryce wieść o zgwałceniu białej dziewczynki przez murzyna. Albo, w Turcji, pogłoska o splugawienie meczetu przez psa chrześcijańskiego... i t. d. i t. d.

Melodja się zmienia, ale piosenka wiecznie ta sama: bydlę ludzkie jest chciwe mordu, trzeba więc tylko jednego słówka, aby rozpętały się jego zwierzęce chucie; co za rozkosz móc walić na odlew innego człowieka, bez niebezpieczeństwa dla siebie!

W społeczeństwach ucywilizowanych ludy i rządy dbają o to, aby stadu ludzkiemu nie ułatwiać tej masowej psychozy, tego rozbestwienia małpiego. Dlatego np. w kulturalnych państwach Europy i Ameryki wzbronione są wszelkie publiczne manifestacje swoich uczuć religijnych, podczas których najbardziej się ujawnia fanatyczne podniecenie, które często wybucha, jako nieokiełznana żądza krwi. Oddawna już

zakazane zostały procesje flagellantów z XIII i XIV wieku, kiedy to setki oszalałych degeneratów ćwiczyły swoje i cudze obnażone ciała biczami o żelaznych haczykach na końcu. Od XIX wieku wszelkie publiczne procesje religijne zostały wogóle wzbronione w całej Europie. Piękny wyjątek stanowiły tylko: Hiszpanja, Polska i Rosja.

We Francji od czasów Wielkiej Rewolucji procesje są dozwolone tylko w obrębie kościoła, to samo we Włoszech, to samo w Stanach Zjednoczonych. Rządy tych państw katolickich lub protestanckich wychodziły z założenia, że procesje wyznaniowe mogą drażnić uczucie ludności, należącej do innego wyznania, a tem samem stanowiłyby obrazę moralności publicznej.

Wyobraźmy sobie, np. coby się to działo, gdyby tak w Poznaniu ukazała się nagle na ulicach procesja, obnosząca nowo-napisaną torę żydowską: na przodzie kroczyłby rabin patrjarcha, za nim kilka setek hałaciarzy w miarę podnieconych fanatyzmem i alkoholem, śpiewających jękliwym chórem wielkość Jehowy. Tożby było larum! Jeśli poznaniacy potłukli do krwi członków spokojnej wycieczki kościoła narodowego, też przecież zwolenników Jezusa, to cóżby dopiero stało się z przeciwnikami Jezusa!

Prawdopodobnie celem zaoszczędzenia obywatelom takiego podrażnienia, rządy polskie słusznie zabraniają żydom procesji z torami na ulicach; napewno by też nie dopuściły do procesji wolnomularzy w fartuchach i z kielniami w rękach — i również miałyby słuszność.

Ale dlaczego w takim razie nie wzbraniają procesji rzymsko-katolickich na ulicach miast? Czyż nie było już setek przykładów, że podobne procesje służą rozmaitego rodzaju obwiesiom za nader pożądany pretekst do wywoływania tumultów ulicznych? Czy mało jeszcze było bójek i pogromów podczas procesji lub bezpośrednio po nich? Czy mało było prowokacji i fałszywych oskarżeń?

Gdybyż chociaż procesja była jakimś aktem wiary, gdyby była nakazana przez religję, możnaby było sobie tłumaczyć tę tolerancyjność rządu chęcią nieprzeszkadzania kościołowi w sprawach kultu. Ale tego bynajmniej niema!

Nie powracam już do faktu, że w innych państwach katolickich kościół rzymski świetnie się obchodzi bez tej pompatycznej ceremonji. Ale w ewangeljach niema nawet najmniejszego śladu podobnych obchodów. Jednym jedynym momentem, na który powołuje się kościół rzymski, jest opis wjazdu Jezusa do Jerozolimy, podczas którego nie było zresztą żadnych modlitw ani ceremonji religijnych. Był to, według ewangelji, tryumf o charakterze politycznym, coś w rodzaju przyjęcia zwycięzcy, powracającego do kraju z czołem, uwieńczonem laurem, przy okrzykach ludu: hosanna — witaj!

A coż to ma wspólnego z modlitewnemi procesjami dzisiejszemi? Wszak ta sama ewangelja wyraźnie poucza:

„A gdy się modlicie, nie będziecie jako obłudnicy którzy się radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi: Zaprawdę, powiadam wam, wzięli zapłatę swoją. Ale ty, gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości, a Ojciec twój który widzi w skrytości, odda tobie“. (Mat. VI, 5,6.)

Gdy więc kościół, zapomniawszy o wskazaniach swego Mistrza, wynosi modlitwę wyznaniową na ulice ludnych miast, wywołując tem zamieszanie i dając ciemnym elementom łatwą sposobność do wzniecenia w tłumach najpodlejszych instynktów drzemiącego w nich zwierzęcia, jest rzeczą rządu rozsądnego położenia tamy tym ekscesom. Nie dość karać przestępcę po zbrodni, należy zapobiec zbrodni, a więc przedewszystkiem — nie dozwolić na tłumne procesje na ulicach.

Miejscem wykonywania kultu wyznaniowego może być bóżnica, kościół, meczet, cerkiew, ale nigdy arterje ruchu miast, zaludnionych przez wyznawców różnych kościołów.

Wzywamy nasz rząd do czynu!

Józef Landau

Z Moskwy

Z Moskwy meldują, że wedle nowej „konstytucji“ rosyjskiej jest tam dozwolona wolność religijna oraz wolność zwalczania religji.

Gdybyśmy nie mieli tysięcy zastrzeżeń co do rozmaitych nieszczerych eksperymentów rosyjskich, zawołalibyliśmy tym razem: „brawo, bolszewicy“! Zawsze wypada jednak wobec nich zachować rezerwę entuzjazmu i nie zapominać, że trwałych zasad i konsekwencji w działaniu, nawet na krótką metę, trudno się u nich doszukać. Nie potrafią czy się boją ci „panowie położenia“ pozwolić np. na wyznawanie taktyki socjalistycznej i nawet na zwalczanie jej. Uznają tylko to ostatnie, widocznie pierwszego się boją.

Ale w dziedzinie „ducha“, gdy kler jest pozbawiony praw, stać bolszewików na giest: pozwalamy „wierzyć“ i jednocześnie uznajemy prawo zwalczania religji.

W każdym razie jest to nowość prawna, która nas szczerze interesuje.

Samo przez się się rozumie, że my, ateusze, rozpatrując prawo zwalczania religji, nie przystępujemy do tego zagadnienia z tem namaszczeniem, z jakiem mówią klerykali lub pseudoklerykali o „prawie“ do „wiary“.

Dla nas jest to sprawa, jak słońce, jasna. Rozpatrujemy ją zgoła po świecku. Nikt nikomu w żadnem społeczeństwie

nie ma prawa „pozwalać“ wierzyć, i nikt nikomu nie ma prawa pozwalania zwalczać wiary. Skoro jednak z tytułu dawnych zwyczajów czy zobowiązań istnieją kościoły, często nawet uprzywilejowane, to uczeni, wolnomyśliciele, pracując na rozmaitych polach naukowych i społecznych w kierunku wolnego badania — czynią ciągle co mogą, aby mylne i częstokroć świadomie fałszywe pojęcia wierzeniowe o wszechświecie obalać, a tem samem zwalczają religję. Nie czynią tego hałaśliwie, bo przeciwnik jest przebiegły i wypada dlatego oddziaływać bardziej na rozum, niż na uczucie.

Nowość rosyjska polega więc jedynie na tem. że gdy w ustawodawstwach przeważnej części innych krajów t. zw. chrześcijańskich istnieje obok niewątpliwej wolności badania religijnego (oprócz krajów, będących chwilowo w rękach dyktatorów) — i taki anachronizm, jak „bluźnierstwo“, to w Rosji ostatni dziwoląg upada.

W każdym razie jest to wielki postęp umysłowy, który oby się przyjął uczciwie i poważnie. Zastrzeżenie to jest niezbędne dlatego, że wedle naszych pojęć, mając władze w ręku, bardzo łatwo byłoby wychować nowe pokolenia w atmosferze areligijnej, a jednak z poważnemi naukowemi wiadomościami o wszystkich kultach religijnych, jako o niedającym się zataić etapie rozwoju umysłowego ludzkości.

Areligijność jednak rosyjska może się zczasem przeobrazić w dogmatyzm innego pokroju, czego dowodem jest stronniczy stosunek wychowania młodzieży w kierunku bezwzględnej partyjnej filozofji bolszewickiej — bez dopuszczenia WOLNEGO badania nawet najbliższej ideologji społecznej (taktyki socjalistycznej). Taki dogmatyzm nie byłby więc wolnomyślicielstwem.

Jesteśmy jeszcze młodzi, poczekajmy więc na rezultaty.

Inna jeszcze „straszna“ wiadomość nadchodzi do czasu do czasu z Sowdepji. Oto niektóre kluby robotnicze zwracają się do władz miejscowych o oddanie im do celów kulturalno-oświatowych, niepotrzebnych, bo pustkami stojących, cerkwi, kościołów i bóżnic, tembardziej, że dawna Rosja lubiła budować bez liku domy boże.

Niejeden obłudnik religijny aż „wstrząśnie“ się u nas na wieść o tej herezji. Bagatela! Poświęcane miejsce lub budynek, a tu jednym zamachem, zwykłem oddaniem klucza od drzwi, „chram bożij“ staje się miejscem klubu robotniczego, gdzie po pracy może się zebrać grono osób i prowadzić systematyczne kursy nauki języków, o walce zasad społecznych i t. p. lub nawet, o zgrozo, by się zabawić.

Boć, uważacie, dawniej tylko przeklęci rewolucjoniści francuscy, a obecnie bezbożnicy rosyjscy, poważają się dotykać brudnemi rękami swemi świętych murów kościelnych lub cerkiewnych.

Czy inna klasa społeczna, jedyna, która w piersiach swych nosi iskrę bożą, poważyłaby się na taki czyn?

Ależ tak, tak!

Toż pamiętamy „eleganckie“ i z całym szykiem zniknięcie ze świata za pomocą rąk katolickich niejednej cerkwi w Polsce!

Wprawdzie dotąd pobożne kumoszki katolickie boleśnie wzdychają na myśl o tem, że w miejscu, gdzie słychać było prawosławne słowo boże, rozsiadują się przy czarnej kawie w Łobzowiance bankiery żydowskie, ale jakoś nie zaszkodziło to dotąd Polsce.

I cóż to jest ostatecznie owo miejsce boże? Dla architekta, inżyniera, ceglarza, murarza, blacharza, a tembardziej dla ateusza, jest to tylko budynek rozmaitych kształtów, wznoszony na ogólnych zasadach, bez cudów, bez „wiernych“ czyli taki sam, jak hale targowe, chłodnie, dworce kolejowe i t. d.

Różnica polega tylko na tem, że gdy na budynki użyteczności publicznej brak zazwyczaj pieniędzy, to na kościoły i bóżnice zainteresowany kler potrafi nawet od najbiedniejszych wyciągnąć potrzebne kapitały. Skrzętny księżunio umie nabierać nietylko swych bogobojnych parafjan, ale z boską pomocą dają mu pieniądze nawet bogaci żydzi. I oto, czyż taki pustkami często stojący budynek, dlatego tylko, że w swoim czasie został pokropiony lub okadzony, MUSI na wieki pozostać bezużytecznym sprzętem, a jednocześnie ludzie łaknący nauki, mają chodzić koło niego, spoglądać na jego wieżyce, i marznąć na ulicy?

Toż kler rocznie „poświęca“ tysiące przedsiębiorstw handlowych, jednak bankrutują one, i „poświęcony“ warsztat wędlin właściciel chrześcijanin, jeżeli tylko jego placówka straci rację bytu, z całą chęcią odda na masowy wyrób koszernych kiełbasek.

Nie zastraszajcie się więc wzajemnie, bogobojni obywatele, owemi wiadomościami, pochodzącemi z Rosji.

Uderzcie się w piersi! Każdy z was, jeśliście dobrzy katolicy, marzył pod zaborem rosyjskim o tem, aby nadszedł czas, gdy będzie można zabrać „dla nas“ cerkwie prawosławne. Wszyscy zać najbardziej nawet bezbożnie usposobieni żydzi z całą satysfakcją zabraliby wam w każdej chwili najpiękniejsze kościoły, aby „zapanował“ tam żydowski duch boży.

To samo robi robotnik rosyjski tylko bez świętoszkostwa, a w każdym razie dla celów niemniej doniosłych: dla oświaty i kultury, na której podniesieniu u najbliższych naszych sąsiadów winno wam, o zwolennicy miłości bliźniego, chyba wielce zależeć.

Nie sądzimy, aby bardziej imponowała wam Rosja z cerkwią na każdym rogu, aniżeli Rosja kulturalna i oświecona.

Owa przeklętej pamięci bogobojna, kadząca, w cerkwi ciągle spiewająca, w „kołokoły“ dzwoniąca i carów-tyranów błogosławiąca Rosja — gnębiła nas przez lat 150; wiemy więc namacalnie, jakie korzyści przynosiły cerkwie!

J. Dawiński

Harmonijne sprzeczności

Więzień Watykanu przestał nim być: Watykan i Kwirynał pogodzili się.

Dlaczegożby się też nie mieli pogodzić? Leży to przecie w interesie stron obu; państwa włoskiego przedewszystkiem. I Kwirynał włoski, i Watykan włoski; „katolicyzm“ jest rzymski, więc też włoski. Katolicyzm rzymski i papiestwo, to przecie doskonałe środki agitacyjne włoskie. Niezliczone pielgrzymki do „Stolicy Świętej“, to pielgrzymki do Rzymu, do Włoch. Nietylko moralnie, ale i materjalnie zyskuje na tem państwo włoskie. Wszystko więc w porządku...

Mussolini stawia z powrotem krzyż w Kolosseum; nakazuje też, podobno, wieszanie krzyża w instytucjach państwowych. Krzyż — symbol Chrystusa, powiadają, więc niby i nauki Jego: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści; a módlcie się za prześladujących i spotwarzającyc was — abyście byli synami ojca waszego, który jest w niebiesiech“ (Mateusz V, 44 — 45).

Coprawda u Mussoliniego czytamy inaczej: „trzeba maximum dobrego robić przyjaciołom, maximum natomiast złego — swoim wrogom“ (por. „Mowy Mussoliniego“ w przekładzie Wł. Jabłonowskiego. Warszawa 1927 — na str. 57)...

Do różnych więc celów krzyż służyć może. To już chyba nie jest w porządku. To też przyminają się słowa z „Fausta“ (tłumaczenie E. Zegadłowicza, tom II-gi, str. 286):

„Podwody dadzą chłopi, gdy się im powtórzy,
„Że kościół błogosławi temu, kto mu służy“...

K. D.

Kronika

PIERWSZE OZNAKI

Walka o myśl wolną wewnątrz społeczeństwa żydowskiego rzadko bywa przedsiębrana. Ucywilizowani żydzi korzystając z warunków pracy społecznej reszty społeczeństwa tych krajów, wśród których mieszkają, współpracują na rzecz ogólnego postępu i kultury;—jednak, jeżeli chodzi o konkretną pracę wolnomyślicielską wśród żydów, inteligencja żydowska zdaje się być „neutralna“, to jest woli trzymać się... w rezerwie.

Życie jednak nie stoi—a płynie, kler żydowski—biorąc ze swej strony przykład z kleru katolickiego—nie na żarty staje się napastliwym. Może to i lepiej, może nareszcie poruszy się sumienie tej wielkiej liczebnie inteligencji

żydowskiej, i „narodowej", która rada widzieć belkę w oczach inteligencji „gojowskiej", swego własnego dźbła niedostrzegając.

Więc nie przeraża nas np. zorganizowana ofenzywa sfanatyzowanych przez kler żydowski mas, „uczących" namacalnie za pomocą kija, jak to wedle biblji należy świętować sobotę. Bractwo to urządza w jasny dzień napady na te sklepy żydowskie, które nie czują „narodowej" lub religijnej potrzeby świętowania soboty.

Nikogo jeszcze z tego powodu nie skazano—bo wszyscy żydzi uznają za „słuszny" ów odruch pobożnisiów żydowskich—i nie odważą się oddać w ręce policji napastników. Czarna hałastra widząc, że wolno jej bezkarnie urządzać sobotni pogrom sklepów żydowskich, potrafi czasem urządzić napad na żydowską bibljotekę robotniczą i inne instytucje kulturalne. A czyni się to zupełnie jawnie, boć Towarzystwo Ochrony Soboty pracuje legalnie z Zarządami i Kołami i całym aparatem administracyjnym.

Pisaliśmy że nie przeraża nas to zdziczenie, bo wierzymy w zdrowy instynkt mas żydowskich, które dadzą sobie chyba same radę ze swym najohydniejszym z klerykalizmów świata, skoro „narodowi" ojcowie narodu żydowskiego śpią spokojnie.

O pierwszym odruchu meldują galicyjskie pisma żydowskie. W Ustrzykach jacyś niewykryci sprawcy napadli na bóżnicę, gdzie zniszczyli rozmaite świętości religijne. W prawdzie „świętości" drukowane lub na pergaminie pisane—ale tak samo dla jednych drogie, jak np. wyrzeźbiony krzyż dla drugich.— Jest to zdaje się pierwszy u nas wypadek i dlatego wart jest zastanowienia. Zgodzimy się z tem, że napad młodzieży żydowskiej na bóżnicę nie przysporzy nowych wolnomyślicieli— bo każdy gwałt fizyczny jest wątpliwą na zło odtrutką. Nie będziemy również przypuszczali, że napad w Ustrzykach jest odpowiedzią na przymus zamykania sklepów w soboty. Ale jednak nagromadza się w wewnętrznem życiu żydowskiem dużo materjału palnego, skoro odruch objawia się na tle religijnem. Najwyższy tedy czas, aby mądrzejsi wśród żydów przejrzeli. Już teraz nikogo nie przekonają argumenty, że dla mas żydowskich jest bezwarunkowo niezbędne podłoże religijne życia „narodowego".

Myśl Wolna wśród mas żydowskich może znaleźć wielki sukces, a wtedy koniec będzie rozpanoszeniu się pijawek rabinicznych i cudaków średniowiecznych.

Już chyba aż nadto długo pasorzytowało „duchowieństwo" żydowskie na swym narodzie.

Kiedyż nareszcie powiedzą żydzi sami sobie prawdę, że tak samo, jak szybkimi krokami następuje zupełne wyzwolenie duchowe w społeczeństwach t. zw. „chrześcijańskich", tak samo musi nastąpić wewnętrzna rewolucja duchowa u żydów, aby nadążyli z innemi narodami ku lepszej przyszłości.

I niechaj inteligencja żydowska nie żałuje później, gdy za jej bezmyślną „neutralność" antyklerykalną żreć ją będzie conajmniej własne sumienie.

D. J.

RELIKWIE I RÓŻANIEC

Przeniesiony w stan spoczynku po trzech latach premierostwa p. prof. Bartel „bawi" obecnie z rodziną na wywczasach we Włoszech, choć sam ongiś zalecał zwykłym śmiertelnikom uzdrowiska krajowe. Będąc w Rzymie musiał, jak każe przysłowie, widzieć się z papieżem.

Rzymski dalaj—lama przyjął b. premiera „wiernej córy kościoła" na dłuższej, prywatnej audjencji i obdarował, na zakończenie: żonę p. Bartla relikwiami św. Teresy od dzieciątka Jezus, a wychowanicę — różańcem.

Ponieważ rzeczy takich, jak relikwie i różańce, ma Kościół poddostatkiem, uważamy, że dary te są niewspółmiernie małe do zasług, oddanych kościołowi katolickiemu przez p. Bartla, zwłaszcza w okresie, gdy będąc ministrem oświaty słynnym swym okólnikiem oddał młodzież na pastwę kleru.

Naszem skromnem zdaniem należała się oprócz tego p. Bartlowi wielka wstęga orderu „Pro Ecclesia et Fide"*)

t. b.

*) „Za Kościół i wiarę"

NAGRODA ZA WIERNĄ SŁUŻBĘ

Czasy pobytu w Polsce, w charakterze nuncjusza, należały do beztroskich lat obecnego namiestnika Chrystusa.

Jeździł sobie nuncjusz Ratti tam i sam, honorowany, podejmowany, fetowany. Gięło się przed nim kornie wszystko i całowało po rękach, — od „maluczkich duchem" prostaczków do najwyższych dostojników państwa.

Pracy było niewiele, wydatków jeszcze mniej.

Czy można się dziwić, że choć dziś, jako papież, ma pod niektóremi względami lepiej, to jednak mile wspomina pobyt w ujarzmionej Polsce? Ostatnio np. wybiera się z Polski do Rzymu wycieczka wiernych poddanych, celem złożenia mu hołdu z okazji 50-lecia kapłaństwa. Papież, za pośrednictwem obecnego nuncjusza, zawiadomił kierowników wycieczki, iż pragnie, aby na jego koszt przyjechały też dwie służące, które krzątały się ongiś koło dostojnej jego osoby za dobrych czasów warszawskich.

Czy to nie rozczulające, o najmilsi w Panu?

Jakiż to strumień nowych łask spłynie na nasz kraj za pośrednictwem dwuch sług!

Radujmy się w Panu!

t. b.

WALKA Z RELIGJĄ W ROSJI SOWIECKIEJ

Według dziennika „Izwiestja" w roku 1928 zamknięto w Rosji Sowieckiej: 354 kościoły, 28 klasztorów, 59 synagóg, 38 meczetów, i 34 inne domy modlitwy. Wedle oficjalnych doniesień, w r. 1929 ma ulec zamknięciu dalszych 253 świątyń.

Obecnie w Rosji znajduje się 25,000 gmin sekciarskich, które liczą więcej, niż 6 miljonów członków.

(*Gazeta Warszawska*)
3. 5. 29

NIEWOLNICY

W dniu 27 kwietnia r. b. zaszedł w Łodzi wypadak bardzo znamienny dla naszego narodowego i państwowego znikczemnienia pod wpływem „dobroczynnej" katolickiej tresury.

Dnia tego miano położyć kamień węglelny pod budowę szpitala Czerwonego Krzyża w Łodzi z okazji dziesięciolecia istnienia tej instytucji. Na tę uroczystość przybyli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, dowódca okręgu korpusu gen. Małachowski, no, i oczywiście miejscowy biskup katolicki, Tymieniecki, który wygłosił odpowiednie przemówienie. Poczem pułk. Vogiel w imieniu zarządu Cz. Krz. odczytał akt erekcyjny (założenia), rozpoczynający się od słów: „Na wieczną rzeczy pamiątkię... działo się... gdy na stolicy piotrowej zasiada papież Pius XI, Prezydentem R. P. był prof. Jgnacy Mościcki, prezesem Rady Ministrów dr. Kazimierz Świtalski i t. d. Umieszczenie Prezydenta Rz. P. na drugiem po papieżu miejscu wywołało ogólną konsternację. Pierwszy zaznaczył swe oburzenie prezes rady miejskiej, inż. Holcgreber, który natychmiast opuścił zebranie i aktu nie podpisał, zaznaczywszy, że nie może brać udziału w uroczystości i podpisać aktu, w którym obrażono Majestat Państwa.

Jak pisze łódzki „Głos Poranny" (Nr. 84) również i inni dygnitarze państwowi i przedstawiciele społeczeństwa, byli „niemile zaskoczeni" niefortunną redakcją dokumentu. Nie nadmienia jednak słowem, czy ów „niefortunny" akt podpisali. Należy przypuszczać, że tak.

Nie mając co do tego pewnych danych, możemy tylko pochwalić obywatelski postępek prezesa łódzkiej rady miejskiej, ob. inż. Holcgrebera, który prawdopodobnie dlatego, że nie był tresowany w szkole przez katolickiego katechetę, sam jeden tylko (przypuszczalnie) zdołał stanąć w obronie godności Państwa. Bo niewolnicy, jak wiadomo, nie mają ani godności, ani honoru.

W każdym razie nazwisko tego papieskiego niewolnika, który ten akt układał, powinno być podane do wiadomości publicznej „na rzeczy wieczną pamiątkę", aby senackie B. B. wiedziało, komu za to podziękować, a my kogo jako renegata przypiec gorącem żelazem na kartach naszej historji.

W. S.

Odpowiedź Redakcji

JESZCZE O „UCZCIE DOZORCÓW“ ULANOWSKIEGO

Ob. K. Z. Brześć n/B. Twierdzenie to podtrzymujemy. Książki Ulanowskiego zmuszają czytelnika do rewizji jego poglądu na historję Polski, którą Artur Górski w latach młodzieńczych rzucał o ziemię (jako podręcznik) z wyrazem obrzydzenia i wstydu (może pod wpływem t. zw. „szkoły historycznej krakowskiej“). Tenże Górski napisał przed dziesięciu laty piękną książkę (bo tylko takie książki on pisać umie) p. t. „Ku czemu Polska szła“. Lecz dopiero po przeczytaniu „powieści“ Ulanowskiego możemy się przekonać, diaczego nie doszła tam, dokąd zamierzała. Tego nam Górski jednak nie powiedział.

Wyjątek z korespondencji

...„Pytacie, czy życzę sobie zaprenumerować „Wolnomyśliciela Polskiego na stałe“? Czy życzę sobie? Ależ tak, jeno jest to w obecnych warunkach niemożliwe dla mnie. Bo bądźcie cierpliwi i czytajcie mój list do końca.

Urodziłem się mazurem. A wiadomo: mazurzy ślepo się rodzą. Ale niebezpieczna rzecz, gdy przejrzą! A ja zaczynam przeglądać! W tej chwili jest we mnie war! Niech wykipi! Dajcie mi czas!

Ja, syn katolików, wychowany na „Dwugroszówce“ i „Kurjerze Warszawskim“, choruję na wolnomyślicielstwo! Ja, jednym z tych, których dawniej zwałem heretykami! „O tempora!“

Dla mnie „Wolnomyśliciel“ czy „Życie Wolne“ jest nowością! Ja czytam i włosy mi dębem stają na głowie. Ja czytam i upajam się nowością.

Jam tych rzeczy nie znał, bom był jednym z tych tumanionych, stąd niewolniczych! Czytam rzeczy nowe, nieznane, a jakieś bliskie, jakieś swojskie, znajome — tylko nienazwane dotąd po imieniu! Ja czytam i mimowoli oglądam się trwożnie, czy djabeł z komina nie wyskoczy, by mnie w gościnę do piekła zaprosić! (Haha!).. Ja czytam i zerkam ukradkiem w okno, czy tamtędy nie spłynie karzący zesłaniec boga — archanioł! Nie! „Boże, ty widzisz i nie grzmisz?!... Więc cię niema! Fikcją, uczuciowem rojeniem ludzkości jesteś!

I czytam bez lęku. I poję się! I szaleję radością zbłąkanego, który odnalazł drogę.

Ale dość refleksyj! Jam już Wasz! Ja się nie wrócę!!! Ale wiecie, ja sam, samiuśki, a słaby jeszcze. Mam 21 lat. Jestem nauczycielem i to nieustabilizowanym (nieustalonym w służbie, przyp. red.) Pierwszy rok! Nabieram sił! Pozwólcie mi zaczekać z prenumeratą Waszego pisma, boby mnie tu zakrakali. Gdybym jawnie zaprenumerował „Wolnomyśliciela Polskiego“, rzuciliby się na mnie wszyscy: i chłopi, i sołtys, i wójt, i pisarz i wikary, i proboszcz, i koledzy, (bo oni wszyscy u księdza za mankietem siedzą), i inspektor, co 5 razy na dzień klepie różaniec, 4 razy dziennie jest w kościele, 3 razy powie „pochwalony,“ gdy do szkoły przychodzi, 2 razy żegna się przed każdą modlitwą, 1 raz przyjmuje komunję w ciągu dnia i... ani razu się nie ożenił.

...Wiecie, na poczcie złamali pieczęć lakową na ostatniej od Was, przesyłce, aby zobaczyć, co tam jest w środku. Widzicie, łamią zagwarantowaną konstytucją tajemnicę prywatną“ i. t. d.

T. K.

Tak, stanowczo coś się dzieje niebywałego. Nawet śleporodni mazurzy zaczynają przejrzewać na oczy! oni, którzy w XVI wieku utrącili swoją liczebnością sprawę kościoła narodowego i ugruntowali reakcję katolicką w Polsce na długie wieki i przez to swoje zaślepienie (podobne do tego, które przeforsowało w sejmie art. 114 konstytucji) stali się mimowolnymi sprawcami moralnego, umysłowego i politycznego upadku Polski.

Przejrzewają nawet ci, którzy w owych czasach szczycili się, że nie mają u siebie ani jednego „heretyka“ i woleli zabić człowieka, niż jeść w piątek z mięsem, a choćby z nabiałem. (Rykaczewski, „Relacje nuncjuszów“, II, 141).

A dziś? dziś nietylko nikogo za to nie zabijają, lecz sami jedzą w piątek mięso i „szaleją radością zbłąkanego, który odnalazł drogę“, gdy pojmą, ile wolność warta. Niedość tego! oświadczają w dodatku z mocą że już „nie wrócą“ do kruchty i do hańbiącego ludzi wolnych jarzma wyznaniowego! I pomimo, że są jeszcze tacy, którzy „kraczą“, i tacy, co chcą się „rzucać“ na wyrywającego się z klatki nałogów i tradycji młodego ptaka i pomimo, że wieś polska jest zakonserwowanem znakomicie średniowieczem — on już nie wróci tam, skąd wyleciał. Właśnie dlatego! Bo gdy raz takie orlę zapragnie „skrzydła do lotu porozwijać, lecieć i nie dać się mijać“ (Wyspiański) nic go już nie wstrzyma! I nie będzie się już krył po dziuplach dawności i przed światłem oczu błonami skrzydeł nasłaniał, jak nietoperz, lecz będzie śmiało patrzał słońcu w twarz i ze średniowieczem wsi mazowieckiej weźmie się za bary.

Oto w naszych oczach dokonała się czyjaś przemiana: ktoś „obiit“ (umarł), a ktoś znów „natus est“ (narodził się), jak w kondradowej celi: ktoś, co również będzie zdolny, nietylko kochać i cierpieć, lecz i czuć i myśleć za miljony. A to dziś jest ważniejsze!

Witamy Cię na tem miejscu, młody, dzielny i wolny Człowieku! Zrodziła się w Tobie wiara w samego siebie- To już nie fikcja: to rzeczywistość. Stój tedy mocno przy niej, jak inni stoją przy urojonej, a siły przyjdą same!

I wiedz, że nie jesteś sam, bo za Tobą stoi już legjon takich jak Ty, że w państwie Wolnej Myśli słońce nie zachodzi, a Wolna Myśl to nietylko najwznioślejsze karty dziejów przeszłych: to jedyna przyszłość świata!

Ci, co o tem wiedzą, nigdy „nie wrócą!“ I Ty już też o tem wiesz.

Redakcja

P. S. Pismo będziemy wysyłali, jak sobie tylko życzycie: raz na kwartał, czy raz na półroku. Nam różnicy nie sprawia.

R.

PRENUMERATA

„WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO“

WYNOSI: Rocznie — zł. 7.—, półrocznie — 3.50, Kwartalnie — 1.80.

Zagranicą dol. 1.50 (z przesyłką) rocznie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Królewska 16, tel. 118-14.

Konto czek P. K. O. 14200.

Redaktor: **Marja Jankowska.** — Wydawca: **Spółdzielnia „Bez Dogmatu“**

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka z o. o., Warszawa Pańska 4.